

Piotr Pawłowski

Cztery XIX-wieczne peregrynacje naukowe po katedrze wrocławskiej: zapoznane źródła do historii sztuki

Studia Włocławskie 17, 451-468

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIOTR PAWŁOWSKI

**CZTERY XIX-WIECZNE PEREGRYNACJE NAUKOWE
PO KATEDRZE WŁOCŁAWSKIEJ
Zapoznane źródła do historii sztuki**

Z powodu małej liczby źródeł archiwalnych i przekazów historycznych dotyczących sztuki czasów I Rzeczypospolitej każde najmniejsze nawet wzmianki na ten temat są cenne. Deficyt źródeł do dziejów sztuki staropolskiej nie wynika z faktu ich zniszczenia czy zaprzepaszczenia, ale głównie z tego powodu, że w ogóle niewiele ich powstało. Stąd przytłaczająca większość dzieł sztuki, i to nawet tych najcenniejszych i najbardziej znanych, zapewne już na zawsze pozostanie dziełami anonimowych twórców. W dokumentach archiwalnych, które szczegółowo odnotowują różne sprawy życia codziennego, głównie w zakresie działań ekonomicznych czy prawnych, zanotowano nazwiska młynarzy, flisaków, rzemieślników, czy nawet chłopów. Jeżeli zdarzają się zapisy dotyczące artystów, to szczytem szczęścia są zapiski typu: „malarzowi 20 złp.”, bez podania jego imienia czy nazwiska i wyszczególnienia za co. Nie miejsce tu, by oceniać przyczyny takiego braku zainteresowania sztuką i artystami przez naszych przodków. Nie mamy polskiego Vasariego, Winckelmana, czy choćby jak Flamandowie Mandera lub Niemcy Sandrarta, autorów dzieł o dawnej sztuce i jej twórcach. Znamiennym jest fakt, że nawet takiego mistrza jak Wit Stwosz (Veit Stoss) odkryto ponownie dopiero w 1824 r. Odkrycia tego dokonał, w starych dokumentach archiwalnych, samouk-amator „starożytności” Ambroży Grabowski.

PIOTR PAWŁOWSKI – bibliofil, bibliolog, członek Włocławskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego, popularyzator historii regionu (Kujaw) i diecezji włocławskiej. Autor publikacji samoistnych: *Włocławskie pomniki dziejowe* (2004), *Ksiądz Jan Chyliczkowski* (2014), a także wielu artykułów, opublikowanych m.in. w „Studiach Włocławskich”.

Z wymienionych wyżej powodów badacz zajmujący się sztuką staropolską jest zmuszony do pozyskiwania informacji rozproszonych i próbować składać je w całość. Przykładem z naszego wrocławskiego podwórka niech będą problemy z ustaleniem autorstwa i treści ośmiu wielkich obrazów wiszących w prezbiterium katedry (nad stallami) przez prawie 250 lat¹. Oprócz dwóch zachowanych do naszych czasów w nieszawskiej farze, przedstawiających Zwiastowanie i Pokłon Trzech Króli, o pozostałych sześciu, które w 1922 r. spłonęły w kościele poddominikańskim w Brześciu Kujawskim, nie mamy nawet podstawowych informacji i co więcej nie wiemy, co one przedstawiały. Jakoś nikt nie uważał za celowe zanotować chociażby ich „tytuły”.

Rozproszenie informacji mogących zainteresować historyka sztuki w dawnym piśmiennictwie polskim jest tak duże, że często na poszukiwane i wielce pożyteczne wiadomości natrafia się tylko przez przypadek, w dziełach tematycznie bardzo odległych od zagadnień związanych z badanym zagadnieniem. Jako kolejny przykład, związany z katedrą wrocławską, może służyć książka napisana przez wrocławskiego mariologia, kanonika Michała Rychalskiego pt. *Quadriga sacerdotum ad caelum...* (Vilnae, 1707), w której znaleziono cenną informację o ciekawym obrazie przedstawiającym Sąd Ostateczny, wiszącym w zakrystii katedralnej jeszcze na początku XVIII w.²

Dzieł *stricte* poświęconych sztuce w okresie staropolskim właściwie nie było. Słynne i pożyteczne w tej mierze dzieło Szymona Starowolskiego pt. *Monumenta Sarmatarum* z 1655 r., jest w naszym dawnym piśmiennictwie naukowym czymś wyjątkowym. Powstało ono jednak głównie z zamiarem rejestracji tekstów inskrypcji istniejących na zabytkach sztuki sepulkralnej, bez ambicji opisywania samych zabytków, to jest ich natury, materiałów, z których je wykonano, ikonografii, autorstwa czy innych informacji „technicznych”. Jest to katalog inskrypcji podzielony według miejscowości, w których się one znajdują, sporządzony głównie z myślą o późniejszych pracach biograficznych autora, który z treści napisów nagrobnych i epitafiów czerpał podstawowe „dane osobowe” do uwiecznionych na nich osób. W swoim „katalogu” inskrypcji Starowolski nie pomija Wrocławka, rejestrując dla niego aż 36 zabytkowych inskrypcji³.

¹ Zob. P. Pawłowski, *Obrazy Charzyńskiego z katedry wrocławskiej*, cz. 1–3, „Ex Cathedra”, 2010, nr 7/8, s. 4–5; nr 9, s. 5–9; nr 10, s. 7–10.

² Zob. tenże, *Sąd Ostateczny z katedry wrocławskiej – przyczynek do ikonografii czyścica*, „Studia Wrocławskie” (SWł), 15(2013), s. 245–255.

³ S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum via universae carnis ingressorum...*, Cracoviae 1655, s. 401–411.

Jest wielce prawdopodobne, że jednym z jego „terenowych informatorów” był kanonik włocławski Stefan Damalewicz (ok. 1610–1673), którego nieprzeciętne zainteresowania historią sztuki zostały ostatnio szerzej zasygnalizowane, jakkolwiek zasługują na dalsze wnikliwe przebadanie i ocenę⁴.

Historia sztuki jako dyscyplina naukowa narodziła się w Polsce w połowie XIX w. Z początku były to wysiłki pasjonatów-amatorów, pokroju wspomnianego już wyżej Ambrożego Grabowskiego czy Kazimierza Stronczyńskiego. Od 1843 r. zaczęło wychodzić obszerne dzieło Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego pt. *Starożytna Polska...*, w którym znalazły się zwięzłe informacje na temat Włocławka⁵. Prace tych pierwszych naszych „starożytników” są powszechnie znane i dostępne w nowych wydaniach (reprinty) i wielu bibliotekach internetowych.

Istnieje jednak jeszcze całkiem sporo zapoznanych (nie dość znanych, zapomnianych i niedocenianych) dzieł piśmiennictwa XIX wieku, w których można znaleźć, z reguły dość przypadkowo, cenne, a co najmniej ciekawe z punktu widzenia historii sztuki informacje. Cztery takie mało znane „źródła”, do dziejów sztuki katedry włocławskiej, wyłowione podczas lektur z antykwarycznych rarytasów, zostaną omówione w niniejszym artykule⁶. Ich prezentacja jest o tyle pożądana, że żadne z nich nie zostało dotąd wykorzystane przez historyków sztuki zajmujących się 600-letnią katedrą we Włocławku.

1. Podróże Niemcewicza

Julian Ursyn Niemcewicz, podczas jednej ze swoich licznych podróży krajoznawczo-naukowych, nazywanych przez niego podróżami historycznymi, w roku 1817 zwiedzając „Prusy Polskie i Książęce”, zahaczył po drodze o Kujawy. Tu zwiedził i opisał takie miasta jak Kowal, „Władysławek, dziś przezywany Włocławkiem” i Brześć Kujawski. Na koniec

⁴ Zob. P. Pawłowski, *Stefan Damalewicz jako prekursor historii sztuki w Polsce*, SWł, 14(2012), s. 511–528.

⁵ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym geograficznym i statystycznym opisana...*, t. 1, Warszawa 1843, s. 305–309.

⁶ Wcześniej autor opublikował i omówił najciekawsze relacje o katedrze włocławskiej zamieszczone na przełomie XIX i XX w. w polskich czasopismach popularno-naukowych, takich jak: „Biesiada Literacka”, „Ziarno” i „Wędrowiec”. Zob. *Opis katedry włocławskiej z 1896 roku*, „Ex Cathedra”, 2009, nr 7/8, s. 6–9.; *Opis katedry włocławskiej z 1907 r.*, cz. 1–3, „Ex Cathedra”, 2010, nr 4, s. 6–8; nr 5, s. 8–10; nr 6, s. 9–10; „Wędrowiec” z 1896 r. w *katedrze włocławskiej*, cz. [1–4], „Ex Cathedra”, 2011, nr 6, s. 5–7; nr 7, s. 5–8; nr 8, s. 6–7; nr 9, s. 12.

dotarł do Płowiec, gdzie opisał zastane pamiątki na polu bitwy z 1331 r. i zainicjował uczczenie tego wydarzenia stosownym pomnikiem.

Spostrzeżenia poczynione podczas tej naukowej wycieczki, opublikował dopiero po czterdziestu latach pt. *Podróże historyczne po Ziemiach Polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte* (Paryż 1858)⁷. Interesujący nas fragment dotyczący pobytu na Kujawach i we Włocławku znajduje się na s. 229–241, a informacje i spostrzeżenia poczynione we Włocławku na s. 230–232. Choć przy pierwszym czytaniu wydają się one dość zdawkowe i nie wnoszące niczego nowego i znanego skądinąd, to jednak są one dość oryginalnie i interesująco podane.

Cały opis Włocławka sporządzony przez Niemcewicza, jednego z ówczesnych luminarzy nauki w Polsce, jest bardzo cenny i odsyłamy do niego historyków interesujących się na przykład zagadnieniami gospodarczymi. Tu, zgodnie z naszym tematem, zajmiemy się tylko fragmentem dotyczącym włocławskiej katedry. Po wstępnych, zdawkowych informacjach historycznych o początkach biskupstwa włocławskiego i wymienieniu najwybitniejszych biskupów, Niemcewicz przystępuje do zwięzłego opisu katedry (pisownia uwspółcześniona):

„Kościół piękną jest starożytną budowlą, nie uderza jednak ni pięknnością rzeźby, ani też malowań. Wiele w nim nagrobków biskupów i kanoników kujawskich widzieć można. Nie wiem, co się z dawniejszymi stało; dziś najstarsze są od r. 1503, to jest Jana Łaskiego, wystawiony przez biskupa Kurozwęckiego i kanonika Jana Sokołowskiego z Wrząsa. Najdawniejszym podobno kościoła tego

⁷ Uwaga: Książka ta ma dwa warianty wydawnicze, wariant II, z dodatkowym adresem nakładcy na stronie tytułowej: Petersburg w Księgarni B.M. Wolffa (i tym samym 1858 r.), jest w stosunku do wariantu I („paryskiego”) rozszerzony o dodanie wielu „wstawek”, które w wariantcie I zostały wykropkowane. I tak na s. 229, tuż przed wjazdem na Kujawy, w edycji „petersburskiej” znajduje się krótki wiersz Niemcewicza wzywający rodaków do szanowania pamiątek narodowych, napisany z pozycji Polaka mieszkającego pod zaborem rosyjskim – w Królestwie Polskim:

Drogi pamiątki srogi gwałt rozprasza!
Już Kraków, Gniezno, Kruszwica nie nasza;
Zabrane ludy i kraje!
Niech szczątki zamków, mchem obrosłe mury,
Zatarte grobów marmury,
W szczupłe pozostałej ziemi
Istnieją pamiątki swemi!
Nie masz już dla nas przyszłości...
W zeszyłych wiekach blask i sława:
Ach! Niech w świętej troskliwości,
Polak im zginąć nie dawa!

zabytkiem jest pulpit dębowy z wyrzynaniami XIII wieku; dlatego, że nie kuśił chciwości niczyjej, ocalał. [...] Nie mogę przenieść na siebie, bym nie zapisał tu wdzięczności mojej szanownej kapitule kujawskiej, od której jak najuprzejmiej i najgościnniej przyjęty byłem [...]"

Ta krótka relacja dotyka jednak aż dwu ciekawych, a nawet dość zagadkowych kwestii. Po pierwsze Niemcewicz zauważa w katedrze włocławskiej nagrobek kanonika Jana Sokołowskiego, notowany już w 1655 roku przez Szymona Starowolskiego⁸, lecz później już przez nikogo niewidziany, aż do 2009 r. uchodził za zaginiony⁹. Zastanawia fakt, że w XIX w. nie odnotował go nawet taki znawca zabytków katedry włocławskiej jak ks. Stanisław Chodyński. Po drugie Niemcewicz wskazuje na romański rzeźbiony pulpit, uważając go za najstarszy zabytek w katedrze. Obecnie nic więcej o nim nie wiemy i to nie tylko z tego powodu, że nie zachował się on do naszych czasów, lecz dlatego, że nikt inny (o ile nam wiadomo), nawet go później nie wspomina. Pewne zdumienie wywołuje natomiast fakt niezauważenia przez Niemcewicza tumbi biskupa Piotra z Bnina, przypisywanej później tradycyjnie Witowi Stwoszowi.

2. Wiadomości Bartoszewicza

Autorem kolejnych cennych informacji do historii i sztuki katedry włocławskiej jest znany i ceniony w XIX w. historyk Julian Bartoszewicz (1821–1870). Jako stypendysta Królestwa Polskiego, od 1839 r. studiował na wydziale historyczno-filozoficznym uniwersytetu petersburskiego. Od 1863 r. pełnił obowiązki kustosza Biblioteki Głównej. Jako historyk, podzielał lelewelowskie poglądy na dzieje Polski i uważał że głównym zadaniem historyka jest zbieranie źródeł i faktów historycznych, w najszerszym możliwym zakresie. W oparciu o zebrane przez niego wypisy źródłowe, powstało wiele jego dzieł i prawie 1300 artykułów opublikowanych w słynnej *Encyklopedii Orgelbranda*. Wiele prac poświęcił badaniom biograficznym.

Interesujący nas obszerny artykuł: *Katedra w Włocławku* ukazał się w wydawanym od 1851 r. w Warszawie periodyku naukowym pt. *Księga Świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historii krajów i lu-*

⁸ S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum...*, dz. cyt., s. 404.

⁹ Zob. P. Pawłowski, *Zapomniane nagrobki* (3), „Ład Boży”, dod. do „Przewodnika Katolickiego” (ŁB/PK), 2009, nr 10, s. VII, tu fotografia z dnia odkrycia nagrobka; tenże, *Nagrobki gotyckie na Kujawach*, SWI, 13(2011), s. 176–178; P. Mrozowski, *Plakieta herbowa kanonika Jana Sokołowskiego w katedrze włocławskiej*, w: *Architektura znaczeń. Studia ofiarowane prof. Zbigniewowi Bani...*, Warszawa 2011, s. 264–271.

dów... (cz. 1, Warszawa 1857, s. 33–44). Do artykułu dołączono, na osobnej tablicy, litografię z rysunkiem Wojciecha Gersona, przedstawiającą widok na katedrę wrocławską od strony Zgłowiączki. W artykule oprócz zwięzłego wprowadzenia historycznego o powstaniu i dziejach biskupstwa kujawskiego, omówionego w kontekście żywotów jego biskupów ordynariuszy, autor podaje kilka ciekawych wiadomości z zakresu historii sztuki (s. 39–43), których fragmenty przytaczamy (w pisowni uwspółcześnionej):

„Katedra więc dzisiejsza od połowy XIV wieku powstawała na Kujawach. Jeżeli przyjąć, że kamień węgielny położono na nią 1340 roku, ponieważ Maciej budował ją sam przez lat 25, a Zbylut dopiero dokończył, więc ją dopiero około roku 1365 trzeba uważać otwartą dla nabożeństwa. W tych latach upływa pięć wieków jak stoi: epoka jubileuszowa dla katedry zaczyna się¹⁰. Po śmierci Macieja i Zbyluta, biskupi kujawscy napisami, grobowcami, przybudowami i fundacjami w kaplicach, gzymsach i kapitelach pisali dalsze dzieje katedry. Golanczewski wystawił niepożyty sobie pomnik, założył mauzoleum, które teraz rozwijało się ciągle, i dzisiaj jest pamiątką dawnych czasów i dawnych ludzi. Każdy wiek coś tutaj dodawał, każdy z panów duchownych, który tutaj sądził i rządził, starał się ślad bytności swojej zostawić, jeżeli nie w czym innym, to w złożonych przynajmniej herbach swoich, które błyszczą tu wszędzie, wysoko i nisko, na ołtarzach, po ścianach; bo nie tylko biskup był w katedrze, ale i szlachcic był u siebie, był w swoim własnym kościele. Próżność narodowa coś czysto polskiego, szlacheckiego, zrobiła ze wszystkich świętych obrzędów kościoła. Obrzędom samym nic przez to nie ubyło, ale owszem przybyło im na miłości szlacheckiej. Było tu gdzie mieścić herby, stawiać ołtarze, wznosić grobowce i napisy. Na dziesięciu filarach wspierało się podniesienie świątyni, dzisiaj u każdego prawie filaru ołtarz pojedynczy mieści się pod łukiem sklepień. Na ścianach i filarach pomniki, płyty marmurowe jedne obok drugich. Jeżeli biskup Maciej i Zbylut zbudowali katedrę, trzeba powiedzieć że następcy ich wykończyli budowlę i nadali jej w ciągu wieków ten charakter szlachecki i narodowy, jaki dzisiaj nosi¹¹. [...] Piotr z Bnina Łódzia Moszyński

¹⁰ Konsekracja katedry odbyła się w roku 1411.

¹¹ Z tego dawnego bogatego wystroju katedry wrocławskiej, której ozdobą były liczne ołtarze i wielka liczba epitafiów i nagrobków, do naszych czasów przetrwało stosunkowo niewiele. Ołtarze podczas regotyżacji zostały usunięte, a w najlepszym przypadku sprzedane (część z nich zachowała się po okolicznych świątyniach na Kujawach), wiele nagrobków usunięto, zniszczono czy „schowano” pod posadzką. Zamierzano doprowadzić wnętrze katedry, które kształtowało się przez 500 lat, do jakiegoś wymyślanego wzorowego stylu czysto gotyckiego, a w efekcie otarto się o tzw. neogotyck. Wielu ówczesnych „miłośników” dawnej katedry nad tym ubolewało, np. znany artysta Stanisław Noakowski: „Katedra wrocławska – nie ta dzisiejsza, ale dawna, wspaniała, przed restauracją nieszczęsną i kolegiata łowicka rozbudziły we mnie na zawsze zamiłowanie i cześć dla zabytków rodzimych” (S. Noakowski, *Pisma*, Warszawa 1957, s. 148), czy omawiany niżej Władysław Łuszczkiewicz.

pamiętny jest tym w dziejach katedry, że na wieczną pamięć jemu dźwignął tutaj wspaniały pomnik grobowy sławny Filip Kallimach. Rzecz sama z siebie nie byłaby tyle ważna, gdyby nie nadzwyczajna piękność tego pomnika, z której domyślają się znawcy że jest dziełem znakomitego rzeźbiarza naszego Wita Stwosza¹². [...] Wieko grobowe biskupa Wincentego Przerębskiego, którego rzeźby w białym marmurze półczwarta już wieku przetrwały, uderza również w tej katedrze. [...] Maciej z Golanczewa wystawił mauzoleum we Włocławku; składały się na wypełnienie jego całe wieki. Jednakże w tym mnóstwie tablic, popiersi, grobowców, słusznie uważa Komornicki, próżno by szukał przechodzień imienia lub jakiego pośmiertnego wizerunku biskupa Macieja. Leży przed samym wielkim ołtarzem kamień z herbem Topór, położony na grobie Zbyluta, i nawet jeszcze na nim czytelny napis, ale o Macieju ani wzmianki. Przecież Damalewicz mówi, że Golanczewski grób sobie w katedrze wymurował za życia. Damalewicz mówi że Maciej leży w zakrystii na wschód katedry, pod umywalnikiem kąpańskim. Ale i ten grobowiec, może jeszcze przed dwustu laty widzialny, dzisiaj zniknął bez śladu. Więc jest domysł że garstka popiołów Golanczewskiego musi być oddzielnym sklepieniem zakryta pod tą zakrystią. Rzeczą jest świątłych a gorliwych biskupów kujawskich wyszukać te prochy i podać je publicznemu uczczeniu¹³.

Z wiadomości podanych przez Bartoszewicza, najcenniejsze wydają się te dotyczące dawnego klimatu szlachecko-narodowego panującego w katedrze, związanego po części z jego barokowym wystrojem i bogactwem nagromadzonych przez wieki pamiątek. Zastanawiają informacje dotyczące „wieka grobowego” z rzeźbami w białym marmurze

¹² O sprawach związanych z fundacją Kallimacha i autorstwem zabytku zob. P. Pawłowski, *Tajemnice tumby. O nagrobku biskupa Piotra z Bnina z włocławskiej katedry*, SWł, 10(2007), s. 460–481.

¹³ Ten apel Bartoszewicza z 1857 r., został zrealizowany dopiero w 1892 r. Tak relacjonował to w „Przeglądzie Katolickim” (1892, s. 673–675), w artykule pt. *Doniosłe odkrycie archeologiczne (Grób Biskupa Macieja Golanczewskiego)*, ks. Stanisław Chodyński: „Odbywana obecnie restauracja kościoła dozwoliła zrobić to szczególne odkrycie, o którym piszemy. Tak duchowieństwa miejscowego, jako też budowniczego p. Konst. Wojciechowskiego, od samego rozpoczęcia robót, gorącym było pragnieniem, trafić na szczątki męża, któremu przed półszóstą wiekami początek winna wspaniała włocławska świątynia. Gdy doszło do robót około zakrystii, czujność zwiększona została, a pomyślnym zdarzeniem regulowanie posadzki przypadło w czasie, kiedy wspomniany miłośnik i znawca kościelnych starożytności, p. Wojciechowski, znajdował się we Włocławku. Nie odstępował on pracujących robotników, przyczyniając spełnienie swych życzeń, które też pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. W dniu bowiem 17 października r. b., w godzinach popołudniowych dokopano się w zakrystii [...] od południo-zachodniej strony położonej, śladów grobu murowanego, wcale nie głęboko, gdyż na łokieć zaledwie i 3 cale pod powierzchnią dzisiejszej posadzki, przy ścianie pod la-waterzem umieszczonego”. Obecnie nad miejscem odkrytego grobu bp. Macieja z Gołańczy znajduje się pamiątkowa tablica.

na nagrobku bp. Wincentego Przerębskiego z 1513 r. Nagrobek ten znajduje się obecnie pod posadzką, a dokumentacja zrobiona podczas jego ostatniego oglądu w 1971 r. prawdopodobnie zaginęła. Z tego, co obecnie wiadomo, jest to płyta marmurowa z umieszczonym na niej herbem Nowina i łacińską inskrypcją¹⁴. Dokładne dane co do całkowitego wyglądu tego zabytku i jego oceny artystycznej będą możliwe dopiero po jego odsłonięciu.

3. *Pamiętki Helleniusza*

Trzecie rozpatrywane dzieło jest prawdziwym rarytasem antykwarycznym. Wydane pod zagadkowym i niewiele mówiącym tytułem: *Kilka rysów i pamiętek* [przez] *Eu...go Hellenijusza* (Poznań 1860)¹⁵. Pod widniejącym na karcie tytułowej pseudonimem „Helenijusz”, kryje się prawie że zapomniany już pisarz, pamiętnikarz, archiwista i zbieracz pamiętek dziejowych Ukrainy Prawobrzeżnej – Eustachy Antoni Helleniusz Iwanowski (1813–1903). W swoich podróżach naukowych dosłownie przeczesywał okoliczne dwory w poszukiwaniu dokumentów archiwalnych, rękopisów i wszelkich zabytków – głównie obrazów, których zebrał okazałą kolekcję. W wyniku tych poszukiwań i benedyktyńskiej wprost pracowitości zgromadził wielką liczbę dokumentów, informacji historycznych, a nawet podań ludowych i legend. Na ich podstawie napisał i opublikował szereg znaczących opracowań.

Interesująca nas tutaj praca *Kilka rysów i pamiętek* to głównie opis dawnej Ukrainy, ale także niektórych ziem centralnej Polski: Mazowsza, Pomorza, Ziemi Dobrzyńskiej. W książce tej znalazł się także niewielki rozdział zatytułowany *W Kujawach Włocławek* (s. 183–192), w którym zamieścił swoje obserwacje dotyczące Włocławka i jego zabytków (s. 184–186), które przytaczamy w obszernym wypisie (pisownia uwspółcześniona):

„Nieprzerwanie dotąd słyęła i słyie katedra kujawska chwała Boską, znakomitością kapłanów i biskupów. W przysłowie nawet weszło: «Włocławek księżą sławny». Katedra kujawska we Włocławku jest budową gotycką, piękną, chociaż pewne odnowienia popsuy jej piękność. Bardzo jeszcze wiele starożytnych ozdób pozostało, zewnątrz, jedna tylko kaplica Matki Boskiej jest obielona. Cała budowa starożytna gotycka, szarego koloru, wznosi się

¹⁴ P. Pa w ł o w s k i, *Nagrobki gotyckie na Kujawach*, art. cyt., s. 180–181.

¹⁵ Korzystano z egzemplarza biblioteki: Slovianskiej Knihovni w Pradze, udostępnionej w zasobach Google Books.

szczytnie ku niebu i długo płynącym Wisłą daje się widzieć, okazałym jest i wymownym z brzegów Wisły widokiem. Nabożeństwo regularnie urządzone: o szóstej z rana już wotywa, zwane Barbarką, na intencję konających, potem druga w kaplicy Matki Boskiej, *officium de Beata* i codzienna do Trójcy Świętej; prócz tego każdego czwartku solenne w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu nabożeństwo. Ta katedra słynna zawsze jest chwałą Bożą. Pomniki mówią, ile było znakomitych biskupów. Z pamiątek starożytnych są okna kolorowe i chór w kaplicy Matki Boskiej, rzadko gdzie widzieć się mogące całkowite figury apostołów i świętych polskich patronów. Te z szarego kamienia noszą cechę piękności, wyrazu i życia. Św. Mateusz, św. Łukasz, św. Jan, św. Marek, przy tym święci Stanisław, Wojciech, Florian i Jacek. Całkowite postacie apostołskie największą są katedry ozdobą. Kaplica Przenajświętszego Sakramentu, nie masz w niej obrazu, natomiast cyborium z brązu wyrobione ze złoceniami. Między pomnikami stoją najżywiej w pamięci: Maciej z Gołanczewa, rzecz można, katedra cała jest pomnikiem jego¹⁶. Karnkowski, słynny z Zamojskiego czasów, wielki mąż jako obywatel i pisarz [...]. Kanonik kujawski Kopernik¹⁷ na ścianie kaplicy P. Maryi zrobił kompas z napisem odnoszącym się do chwały Bożej. Napis ten więcej jest mówiącą pamiątką Kopernika niż jego pomnik w Warszawie¹⁸. [...] W kaplicy Matki Boskiej są grobowce trzech biskupów z marmurowym popiersiem Pstrokońskiego, Łubieńskiego, Sarnowskiego¹⁹. Ostatni z portretem na dnie złocistym, z osobnym całego żywota jego i zasług opisem. W kościele pomnik biskupa Karnkowskiego po lewej stronie marmu-

¹⁶ Informacja wyjaśniająca: Helleniusz nie mógł widzieć żadnego „pomnika”, to jest nagrobka czy epitafium poświęconego bp. Maciejowi z Gołanicy, gdyż jego grób został odkryty dopiero w 1892 r.

¹⁷ Mikołaj Kopernik nie był kanonikiem kujawskim. Dawna tradycja o pobycie Kopernika we Włocławku z racji uczęszczania do miejscowej szkoły przykatedralnej i jego współpracy z doktorem Mikołajem Wodką przy konstrukcji kompasu (zegara słonecznego) nie ma potwierdzenia źródłowego. Tradycja ta zrodziła się prawdopodobnie z tego faktu, że jego wuj i opiekun Łukasz Wattenrode był około 1477 r. kanonikiem włocławskim, zanim w 1489 r. został biskupem warmińskim. Sam początek i rozwój tradycji o pobycie Kopernika we Włocławku nie zostały do dziś definitywnie wyjaśnione.

¹⁸ W czasie hipotetycznego pobytu Kopernika we Włocławku, to jest około roku 1490 (miał wtedy 16 lat), kaplica pw. Najświętszej Marii Panny jeszcze nie istniała. Pierwotnie zegar słoneczny mieścił się na południowej ścianie gotyckiej kaplicy zwanej kaplicą mansjonarzy (lub rotatystów), skąd został przeniesiony na powstałą na jej miejscu istniejącą do dziś późnorenesansową, manierystyczną kaplicę Najświętszej Marii Panny, wybudowaną w latach 1603–1611. Trudno ocenić, na ile obecny zegar oddaje kształt pierwotnego zegara, tym bardziej, że i później był on kilka razy „odnawiany” (np. w 1726 r.). Obecny kształt arabskich cyfr na tarczy zegara i styl liternictwa inskrypcji umieszczonej na towarzyszącej mu tablicy, nie wykazują żadnych cech liternictwa z XV wieku. Informacje podane przez Heleniusza, są jednymi z najstarszych dowodów na istnienie silnej „tradycji kopernikowskiej” we Włocławku.

¹⁹ Zob. *Epitafia i płyty nagrobne katedry włocławskiej*, Włocławek 2012, s. 30–37.

rowy z infułą²⁰. Naprzeciw sarkofag z czerwonego marmuru w całej postaci Bnińskiego; tablica na środku kościoła w posadzce przypomina Przerembskiego, kanclerza, biskupa kujawskiego²¹; z portretami w kościele nagrobki dwóch biskupów, Walentego Czapskiego²² zmarłego r. 1751 i następcy jego biskupa Dąbskiego²³. Biskup Bonawentura Madaliński i synowiec mają z herbem tylko pomnik²⁴. Tenże ich domu herb jest na organie przez biskupa fundowanym²⁵.

Nie wiemy wprawdzie, czy i kiedy Heleniusz-Iwanowski przebywał we Włocławku, ale wiele spostrzeżeń i szczegółów podanych przez niego nie mogło być zaczerpniętych z prac publikowanych przed 1860 r. Przemawia to za tym, że relacja Heleniusza została napisana z autopsji. Wiele pomyłek i nieścisłości, które zakradły się do jego relacji, może świadczyć o tym, że swoją relację spisał po latach z wcześniej zrobionych notatek, których nie miał już z czym zweryfikować.

²⁰ Pomyłka autora, chodzi tu zapewne o marmurowe epitafium poświęcone pamięci bp. Krzesława z Kurozwęk (zm. 1503 r.), ufundowane około r. 1516 przez prymasa Polski bp. Jana Łaskiego, którego głównym elementem jest tarcza z herbem Poraj, zwieńczona infułą. „Pomnik” bp. Jana Karnkowskiego, tj. jego płyta nagrobna, wykonana z brązu w norymberskiej pracowni rodziny Vischerów (ok. 1536 r.), znajduje się obecnie na ścianie w kaplicy pw. św. Józefa. W poł. XIX w., a więc w czasie, z którego pochodzi opis Helleniusza, znajdowała się ona podobnie jak znajdujący się naprzeciw niej nagrobek (tumba) bp. Piotra z Binia, w północnej nawie katedry. Widać, że Helleniusz przy spisywaniu swoich wspomnień połączył oba zabytki w jeden.

²¹ Obecnie nagrobek bp. Wincentego Przerębskiego, pozostaje w ukryciu pod posadzką w głównej nawie katedry włocławskiej. Relacja Helleniusza potwierdza jego lokalizację i fakt, że w jego czasach, tj. w poł. XIX w., był on jeszcze dostępny. Pod posadzką nagrobek znalazł się po zamontowaniu nowej posadzki przy regotyżacji katedry pod koniec XIX wieku. Odsłonięcie tego nagrobka i uszanowanie go na wzór płyty nagrobnej bp. Zbyluta z Gołańczy, byłoby godne pochwały. Zob. P. Pawłowski, Nagrobki gotyckie na Kujawach, dz. cyt., s. 180–181.

²² Walenty Czapski (1683–1751), biskup kujawsko-pomorski w latach 1741–1751, poświęcone mu epitafium znajduje się na trzecim filarze nawy głównej (strona północna).

²³ Stanisław Kazimierz Dąbski (Dąbski), biskup kujawsko-pomorski, rządził diecezją w latach 1692–1700, i nie był następcą bp. W. Czapskiego. Helleniusz pomylił biskupa Dąbskiego z biskupem Antonim Sebastianem Dembowskim (1682–1763), kierującym diecezją włocławską w latach 1752–1763, którego epitafium, bliźniaczo podobne do epitafium bp. Czapskiego, znajduje się na trzecim filarze nawy głównej (strona południowa).

²⁴ Epitafia poświęcone biskupowi Bonawenturze Madalińskiemu i kanonikowi Aleksandrowi Madalińskiemu znajdują się na czwartych filarach nawy głównej (południowym i północnym).

²⁵ Z informacji tej wynika, że herb rodziny Madalińskich, tj. Larysza, znajdował się na fundowanych przez biskupa Madalińskiego starych organach istniejących w katedrze do 1893 r. Informację tę potwierdza S. Chodyński (*Organy, śpiew i muzyka w kościele katedralnym włocławskim*, Włocławek 1902, s. 15): „Po obu stronach organu na wielkich tarczach drewnianych, z kościoła łatwo widzialnych, pomieszczono herby Laryssa (lemiesz), wskazujące na fundatora w osobie bp. Madalińskiego”.

4. Badania Łuszczkiewicza

Ostatnia omawiana w tym szkicu relacja dotycząca zabytków związanych z katedrą wrocławską wyszła spod pióra pierwszego polskiego nowoczesnego historyka sztuki. Choć w zasadzie i on był w tej dziedzinie właściwie samoukiem, nadany mu tytuł pierwszeństwa na tym polu jest jak najbardziej zasadny. Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900), bo o nim mowa, był nie tylko malarzem, pedagogiem, historykiem sztuki, ale także konserwatorem zabytków i muzeologiem. Od 1883 r. był pierwszym dyrektorem pierwszego powstałego na ziemiach polskich, Muzeum Narodowego w Krakowie. Według opinii współpracującego z nim Stanisława Tomkowicza, „Zwłaszcza znajomość zabytków krajowych miał [Łuszczkiewicz] ogromną, zebraną w niezliczonych wycieczkach we wszystkie niemal okolice”²⁶. W organizowanych przez niego wycieczkach krajoznawczo-naukowych udział jako rysownicy-dokumentaliści brali jego uczniowie, późniejsi wybitni malarze, tacy jak Wyspiański, Mehoffer, Weiss, Matejko... Nie było restauracji żadnego znaczniejszego obiektu historycznego, czy zabytku w Polsce, w którym nie brałyby udziału jako doradca czy konsultant. W 1883 r. zabrał też głos w sprawie restauracji i regotyżacji katedry wrocławskiej²⁷. Natomiast w 1896 r. opublikował w „Sprawozdaniach Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, komunikat *O wielkim ołtarzu w katedrze wrocławskiej*²⁸.

W naszym szkicu zajmiemy się natomiast ciekawym, acz często pomijanym w pracach dotyczących katedry wrocławskiej, artykułem Władysława Łuszczkiewicza związanym z jego osobistym pobytem we Wrocławku około 1878 r. i korespondencją prowadzoną z ks. Stanisławem Chodyńskim w 1897 roku. Artykuł ten, zatytułowany *Labirynt katedry we Wrocławku nad Wisłą*, został opublikowany najpierw w „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych” i później w osobnej odbitce, będącej obecnie prawdziwym „białym krukiem”²⁹. Artykuł ten jest ciekawy nie tylko ze względu na opis tego rzadkiego zabytku, jakim był „wrocławski labirynt”, ale i dlatego że opisuje okoliczności jego odkrycia, zniszczenia i ratowania pozostałych po

²⁶ S. Tomkowicz, *Władysław Łuszczkiewicz...*, „Rocznik Krakowski”, 5(1902), s. 29.

²⁷ W. Łuszczkiewicz, *Katedra wrocławska i projekt p. Stryjeńskiego jej restauracji*, Lwów 1883.

²⁸ *Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce*, t. 5, Kraków 1896, s. CXXXV.

²⁹ W. Łuszczkiewicz, *Labirynt katedry we Wrocławku nad Wisłą*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 10(1898), t. 3, nr 2 i 3 (ogólnego zbioru nr 36 i 37), szp. 426–433; t oż, osobna odbitka z tytułem j.w. i osobną numeracją, 8 szpalt.

nim szczątków. Szkoda, iż nie był on szerzej znany we Włocławku, bo być może ocaliłby resztki tego zabytku przed ostateczną zagładą³⁰. Oddajmy jednak głos odkrywcy tego nietuzinkowego zabytku, jedyne go znanego z terenów dawnej Rzeczypospolitej (w pisowni współczesnej):

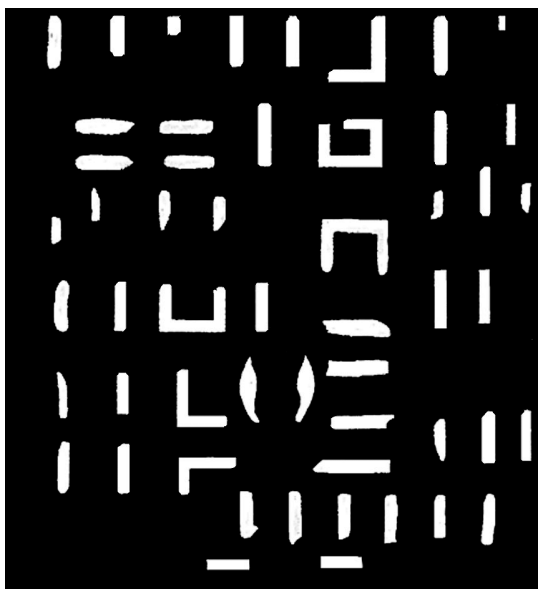
„Przed dwudziestu blisko laty znalazłem się w Włocławku na Kujawach. Celem pobytu było badanie miejscowej katedry, ważnego zabytku budownictwa ceglanego XIV wieku. Kiedy po ukończeniu pracy pragnąłem jednego dnia opuścić wnętrze katedralnego kościoła drzwiami od północy celem udania się do pałacu biskupiego, a był wtedy biskupem dzisiejszy arcybiskup warszawski ksiądz Popiel, rześisty deszcz wstrzymał mię na progu. Stałem tu czas jakiś, oczekując przestania deszczu, patrząc na spadające krople i zatrzymującą się wodę tu i ówdzie na ziemi, a nie wsiąkającą. Miałem prawo wymagać, aby łatwo wsiąkała, bo w gorących dniach miesiąca sierpnia ziemia była spragniona. Zrozumiałem też zaraz, że to, co brałem za ziemię, było zakurzona płyta kamienną jednolitą, regularnie czworokątną, zachodzącą za próg wejścia do kościoła czyli leżącą na cmentarzu katedralnym. Wielkim było moje zdziwienie, gdy owe drobne zbiorowiska wody zatrzymującej się na tym kamieniu, jakkolwiek płytkie, poczęły wyłaniać jakąś myśl systematycznego rysunku, jakoweś jakby meandry, a w końcu zjawily się kałuże w formie dwu stóp ludzkich obok leżących, raczej jakoby ślady ich wygnieciono na ziemi. Kamień był przez ludzi mocno wydeptany, przeto zagłębienia zatrzymujące wodę deszczową nie były ani zbyt ściśle ograniczone, ani wszystkie dobrze wypełnione. Skoro deszcz na chwilę ustał, osądziłem bez namysłu, że jest to rodzaj tak zwanego kościelnego posadzkowego labiryntu i starałem się naprędce rysunkiem zanotować to, co widziałem. Z rysunku tego daję reprodukcję.

Łatwo zrozumieć, że zainteresowany odnalezieniem tego unikatku w Polsce, nie omieszkałem poinformować o tym księdza biskupa i dygnitarzy kościelnych. Uszanowanie tego zabytku wskazanym było, opiekę poleciłem światłemu duchowieństwu miejscowemu i z Włocławka wyjechałem. Drugi raz do miasta tego nie zaglądałem, w przekonaniu zaś, że zabytek istnieje dotąd, przed kilku miesiącami udałem się listownie do jednego z uczonych tamtejszych prałatów³¹, celem zasię-

³⁰ W artykule P. Nowakowskiego, *Labirynt – geneza motywu i jego zastosowanie w katedrze włocławskiej*, „Rocznik Muzealny”, 4(1991), s. 19–26, niestety nie wspomniano o dalszych losach zniszczonego zabytku i późniejszej lokalizacji jego pozostałości. Ponadto autor datuje pobyt Łuszczkiewicza we Włocławku na rok 1887, a przecież sam uczony wspomina na wstępie swojego artykułu z 1897 r., że: „Przed dwudziestu blisko laty znalazłem się w Włocławku”. Ponadto schemat labiryntu zamieszczony w „Roczniku Muzealnym” (il. 1, s. 20), dość znacznie różni się od rysunku zamieszczonego przy artykule Łuszczkiewicza w 1897 r. (fig. 1, szp. [1]).

³¹ List z odpowiedzią i usprawiedliwieniem utraty zabytkowego labiryntu napisał prawdopodobnie ks. Stanisław Chodyński, być może oryginał tego listu zachował się do naszych czasów, w „papierach” po Łuszczkiewiczu.

gnięcia potrzebnych mi do napisania tego artykułiku informacji. Odpowiedź mię zamściła: «kamień bowiem, o który chodzi, przy ostatniej restauracji kościoła katedralnego rozbity został i zniszczony. Przez nieuwagę zarządzających robotami został on na miejscu pod rusztowaniem, a gdy stare gzymsy kościoła zrzucano, rozbiły go odłamy muru. Nie zwrócono na to uwagi, zatem z gruzami szczątki jego zabrano. Tam je dopiero spostrzegłem i kilka odszukać zdołałem, lecz całości one nie złożą. Zwiezio-
 one do seminarium, umieszczone będą w murze otaczającym ogród instytutu jako pamiątka po starej katedrze. Znalіśmy wszyscy po objaśnieniu przez



Płyta z labiryntu katedry we Włocławku
 W. Łuszczkiewicz, *Labirynt katedry we Włocławku nad Wisłą*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 10(1898), t. 3, nr 2 i 3, szp. 426.

W-go Pana nam danym znaczenie tego kamienia, to jednak zdawało się budowniczem p. Wojciechowskiemu i prowadzącemu roboty murarskie p. Bojańczykowi³², że on tam spokojnie doleżeć może». Taki los spotkał ten ciekawy zabytek; możemy się chyba tym pocieszać, że jedyny w Niemczech labirynt, jaki się do niedawna zachował w kościele św. Seweryna w Kolonii, w ostatnich czasach zniszczonym również został”.

Dalej autor omawia pochodzenie, przykłady tego rodzaju zabytków z Zachodniej Europy (Francja, Włochy), oraz ich przeznaczenie. Następnie powraca do opisu labiryntu włocławskiego:

„Z tą odrobiną wiedzy o znaczeniu labiryntów obcych, stajemy przed naszym włocławskim zabytkiem. Uderza nas w nim przede wszystkim to, że w okolicy pozbawionej kamienia jest on płytą większą piaskowca drobnoziarnistego. Przywiązywano do niego warunki trwałości, czego by nie dał łatwiejszy środek użycia posadzki z glazurowanej cegły. Rozmiary płyty wynoszą 1,70 metr. w kierunku osi kościoła, a 2,15 w kierunku do niej prostopadłym. Płyta odchodzi od kwadratu, a w każdym razie od regularnej formy labiryntu, co by świadczyło, że nie jest ona całą, a że inne płyty przystosowane do

³² W oryginale błędnie: Bojarczykowi.

naszej i pomieszczone w posadzce kościoła stanowiły dopiero całość naszego włocławskiego zabytku.

Przemawiałaby za tym okoliczność, że ślady zagłębień, stanowiących ścieżkę wymaganą, dochodzą od strony prawej zbyt blisko krawędzi, aby nie przypuszczać dalszego ciągu na sąsiedniej płycie. Rozwiązanie zagadki, czy nasza płyta stanowiła całość labiryntu, czy też jest jego fragmentem, mielibyśmy ułatwione, gdyby ze śladów zakłęsłych, pozostałych na kamieniu, dał się wywnioskować jakiś system tej dróżki jerozolimskiej. Stopy bowiem będące na płycie świadczą wymownie o fikcyjnej podróży i o tym, że stąd rozpoczyna się droga pokutnicza. Jeżeli w czasie, gdy m zabytek badał, o rysunku świadczyły płytkie zagłębienia, wszystko przemawiało za tym, że w czasie swoim były one głębokie, ostro wycięte, wypełnione na gładko inkrustacją ołowianą lub brązową. Warunkiem bowiem labiryntu przeznaczonego do posuwania się po nim kolanami lub choćby stojąc jest gładkość posadzkowa. Widzieliśmy wszędzie zastosowany ten warunek, był więc on i w Włocławku wypełnieniem znalezionych przez nas zagłębień metalem uzyskany. Nie jest obcą taka inkrustacja katedrze włocławskiej. Na płycie grobowej biskupa Zbiluta fundatora katedry z XIV wieku znajdujemy do dziś zachowane inkrustowane godła brązem w kamieniu³³. W chwili gdy zginęła pamięć o zniszczeniu labiryntu i poszedł w zapomnienie, łakomstwo powyrywało metal czy był on ołowiem czy brązem i spowodowało wyrzucenie kamienia przed kościół. Nieobronione więcej metalem meandry, czas i ludzie chodzeniem zatarli. Próżno też silić się nam na dopełnienie zatartego rysunku, by odnaleźć klucz do rozwiązania pytania, w jaki sposób obchodziło się dróżkę jerozolimską. Być może, że we Włocławku były specjalne wskazówki chodzenia po labiryncie jerozolimskiej drogi – nie możemy z pozostałych bowiem rysów wyobrazić sobie ciągu drogi, jaka jest w innych zagranicznych zabytkach. Największą bowiem szkodę pomnikowi przyniosła owa woda deszczowa, która mi dała sposobność odkrycia go w swoim czasie. Deszcze po prostu wymyły ostre rysy zagłębień, zlizwały je, że tak powiem, resztę dokonały stopy przechodniów. Do jakiej epoki należy zabytek, odpowiedź daje forma owych stóp, a raczej podeszew trzewików. Pokazują się one jako należące do jednej stojącej osoby, odróżniają się stopy prawa od lewej na swoich miejscach. Może są rozmiarami swymi (20 cent. długości) za małe, odpowiadające drobnej nodze kobiecej, wszakże one raczej są symbolem, niżby przystawać miały do stóp każdego z pobożnych. Formą przypominają obuwie kończaste używane w ciągu 14 stulecia, do tej epoki odnosimy zabytek. Współczesny on budowie starej katedry włocławskiej, dziełu biskupa Zbiluta. [...]

³³ Zob. P. Pawłowski, *Zapomniane nagrobki* (1), ŁB/PK, 2009, nr 8, s. VII, tu pierwsza informacja o odnalezieniu zabytku i fotografia z dnia jego odkrycia; t e n ż e, *Nagrobek bp. Zbyluta Pałuki z Golańczy h. Topór*, „Ex Cathedra”, 2009, nr 3, s. 11–14; t e n ż e, *Nagrobki gotyckie na Kujawach*, dz. cyt., s. 168–171.

Tym kończymy nasze wspomnienie o zabytku; niejednemu wydać się może cała ta sprawa drobnostkową, a strata labiryntu włocławskiego bagatelną. Dla nas jest ona rzeczą znacznej wagi, śladem związku Polski z kulturą i obyczajem zachodu, a dowodem przynależenia w głębokim średniowieczu do cywilizacji europejskiej. Może być niejednemu z nas owa przynależność obojętna, ale nikt rozumny zaprzeczyć nie może, że zatrata każdego dokumentu prywatnego lub publicznego jest rzeczą nieuczciwą, a w sprawie narodowej jest dzikim wandalizmem. Nieświadomość tutaj nie tłumaczy nikogo, jeżeli nie wiesz, pytaj drugich. Mamy też głęboki żal do architekta-restauratora katedry włocławskiej, że pozwolił zabytkowi zniszczyć, a żal ten zwiększa się, gdy pod hasłem czystości stylowej po macoszemu obszedł się on z tym, co historia wniosła do wnętrza. Boże chroń nas od opiekunów, zwolenników rzekomego harmonizowania wnętrza, wyrzucających kosztowne sprzęty, marmurowe ołtarze, aby je zastąpić pseudo-stylowymi elokubracjami”³⁴.

Artykuł Łuszczkiewicza kończy wymowny apel o ochronę zabytków przeszłości, apel ciągle niestety aktualny, dlatego przytaczamy go tu w całości, tym bardziej, iż dobrze koresponduje z cytowanym wyżej wierszem Niemcewicza o podobnej wymowie. Oba te apele są pięknymi przykładami XIX-wiecznego wydania tego, co się dzisiaj nazywa urzędowo: ochroną dziedzictwa kulturowego.

Komentarz do treści tego artykułu nie jest zbyt optymistyczny. Ocalone przez ks. Stanisława Chodyńskiego resztki po włocławskim labiryncie przez grubo ponad sto lat spokojnie spoczywały wmurowane w ogrodzenie wirydarza Seminarium Duchownego, tuż obok (na lewo) czterech fragmentów – wspomnianych wyżej – trzech gotyckich nagrobków. Z biegiem lat, pod wpływem warunków atmosferycznych, erozja kamienia, z którego wykonano labirynt, szybko postępowała, powodując, że jego zagłębienia coraz bardziej się zacierały. W końcu stały się one prawie niewidoczne dla niewprawnego oka, które nie wie, czego wypatrywać. Podczas ostatniej naprawy ogrodzenia, resztki labiryntu potraktowane jako gruz, wróciły do matki natury. Niewielu też to zabołało, bo niewielu zauważyło ich brak. Na szczęście podobny los nie spotkał znajdujących

³⁴ Władysław Łuszczkiewicz stawia tu poważne, po dużej części uzasadnione zarzuty pod adresem osób odpowiedzialnych za charakter, sposób i zakres przeprowadzonych prac „regotyacyjnych” w katedrze włocławskiej pod koniec XIX w. Wspomniany „marmurowy ołtarz” to dawny zabytkowy ołtarz z XVII w. z obrazami Strobla, usunięty wówczas z katedry i sprzedany do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zduńskiej Woli (znajduje się tu do dziś). „Pseudo-stylowa elokubracja” (tu rzecz bez wartości, poroniony plód) to według niego nowy neogotycki ołtarz sprawiony po skończeniu restauracji do katedry, po kilku latach sprzedany do Białotarska, gdzie znajduje się do dziś.

się obok gotyckich nagrobków – jednych z najstarszych zabytków wrocławskiej katedry. Wyjęte z muru, eksponowane czasowo na dziedzińcu Muzeum Diecezjalnego we Wrocławku, czekają na fachową konserwację i miejmy nadzieję godną i zarazem nowoczesną formę ich przyszłej (może całościowej) prezentacji³⁵.

Bardzo ciekawa jest natomiast informacja, że w czasach Łuszczkiewicza, w płycie nagrobnej bp. Zbyluta z Gołańczy znajdowały się jeszcze brązowe aplikacje. Nikt inny o tym nie wspomina, a dziś nie ma po nich śladu.

* * *

Czy te, często drobne przecież, informacje wyłowione z zapoznanych dzieł dawnego piśmiennictwa (zarówno drukowanych jak i pozostających w rękopisach) mogą nas w dzisiejszych czasach, gdy dostęp do wszelkiego rodzaju informacji wydaje się wprost nieograniczony, naprowadzić na jakieś znaczne odkrycia w dziedzinie szeroko rozumianej historii sztuki? Uważam, iż bezwzględnie tak. Jako przykład podam fakt odkrycia po latach zapomnianego wizerunku, wspomnianego wyżej, prekursora historii sztuki w Polsce, kanonika wrocławskiego Stefana Damalewicza. Na jego trop naprowadziła notatka w niewydanym – do dziś pozostającym w rękopisie – „Katalogu prałatów i kanoników wrocławskich” (1914), zestawionym na podstawie materiałów archiwalnych i wszelkich innych dostępnych źródeł przez ks. Stanisława Chodyńskiego. Zdawkowe informacje z tego katalogu okazały się na tyle precyzyjne, że pozwoliły dotrzeć do poszukiwanego portretu i go rozpoznać³⁶.

Szkoda, że cytowane wyżej informacje dotyczące lapidarium i „labiryntu wrocławskiego”, zaopatrzone w stosowne fotografie, zostały opublikowane za późno i nie zdążyły wejść do „obiegu naukowego”. Być może przyczyniłyby się do ocalenia lapidarium jako takiego – *in situ*, wszak i w takiej formie byłaby to znacząca pamiątka dobrze pojętej ochrony zabytków XIX-wiecznego „starożytnictwa” – miało ono bowiem już grubo ponad 100 lat i zostało zestawione z inicjatywy niezrównanego miłośnika pamiątek przeszłości, jakim był ks. Stanisław Chodyński.

³⁵ Pozostałe elementy z gotyckich nagrobków wyjętych z ogrodzenia seminarium wrocławskiego, znajdują się do dziś w stopniach do kaplicy św. Kazimierza w katedrze.

³⁶ Zob. P. Pawłowski, *Kontrefekt odnaleziony*, ŁB/PK, 2006, nr 3, s. VII; tu pierwsza publikacja obrazu z portretem Stefana Damalewicza; t e n ż e, *O portrecie Stefana Damalewicza*, „Ex Cathedra”, 2012, nr 3, s. 8–10.

W tym miejscu wypada wskazać na potrzebę zebrania, uporządkowanego zestawienia i naukowego opracowania (z odpowiednim komentarzem i przypisami) informacji dotyczących zagadnień historii sztuki, opublikowanych przez ks. Stanisława Chodyńskiego. Są one obecnie wprawdzie bardziej dostępne niż kiedyś (ze względu na ich digitalizację i umieszczenie w bibliotekach internetowych), ale ze względu na ich rozproszenie prawie we wszystkich jego dziełach korzystanie z nich wymaga wiele zachodu, cierpliwości i czasu, a i tak zawsze można coś pominąć. Praca taka byłaby odpowiednim hołdem złożonym wysiłkom i osiągnięciom ks. Stanisława na niwie historii sztuki, wszak to właśnie on był naszym najwybitniejszym „starożytnikiem”. Ostatnio na podstawie jego notatek³⁷ udało się ks. Kazimierzowi Rulce zidentyfikować i przypisać konkretnej historycznej osobie (kanonikowi Piotrowi Dolskiemu) fragment nagrobka znajdującego się wówczas we wspomnianym wyżej lapidarium, jako jego najniższy element³⁸.

Ciekawe, czy informacje dotyczące nagrobka bp. W. Przerębskiego z 1513 r., ukrytego obecnie pod posadzką katedralną, też uda się w przyszłości potwierdzić.

Pewne natomiast jest to, że prezentowane wyżej wypisy nie wyczerpują zagadnienia zapoznanych relacji i źródeł związanych z dziejami i historią sztuki katedry we Włocławku. Osobnego artykułu wymagałyby wspomnienia, relacje i dokumenty odnoszące się do pobytu we Włocławku takich artystów jak Strobel, Kozarski, Noakowski, czy Mehoffer, ze względu na ich działalność artystyczną związaną z katedrą włocławską. Zawsze też można spodziewać się dalszych „odkryć” dokonanych zarówno w zaciszu gabinetów, archiwów i bibliotek, jak i w samej katedrze, która nie odpowiedziała dotąd na wszystkie związane z nią zagadki i skrywa jeszcze wiele tajemnic. Jedna z nich może znajdować się w samym wejściu do katedry, należy tylko wchodząc do niej spojrzeć pod nogi.

SUMMARY

The article discusses four little known facts about art history of the Cathedral in Włocławek which were described in the 19th c. historical journeys of Julian Ursyn

³⁷ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników włocławskich*, Włocławek 1914, k. 202 (odb. kserograf. rkpsu w Bibl. Sem. Włocł.).

³⁸ Zob. P. Pawłowski, *Nagrobki gotyckie na Kujawach*, dz. cyt., s. 171–172.

Niemcewicz, Julian Bartoszewicz, Eustachy Iwanowski and Władysław Łuszczkiewicz. The presentation of these facts is significant because they have never been mentioned by art historians studying the 600 years old Cathedral in Włocławek.

Key words: art history, Bartoszewicz Julian, Cathedral in Włocławek, Iwanowski Eustachy, Łuszczkiewicz Władysław, Niemcewicz Julian Ursyn, research travels, Włocławek.

Słowa kluczowe: historia sztuki, Bartoszewicz Julian, Iwanowski Eustachy, katedra włocławska, Łuszczkiewicz Władysław, Niemcewicz Julian Ursyn, podróże naukowe, Włocławek.